

Ewa Rudnicka
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
ewa.rudnicka@uw.edu.pl

**ELEMENTY INFORMACJI GRAMATYCZNEJ W SŁOWNIKU
POD RED. TADEUSZA LEHRA-SPŁAWIŃSKIEGO
JAKO PRZYKŁAD UWARUNKOWAŃ SOCJOKULTUROWYCH W LEKSYKOGRAFII**

Słowa kluczowe: leksykografia, metaleksykografia, gramatyka a słownik, mikrostruktura słownika, Lehr-Spławiński, Trzaski, Everta i Michalskiego [nowy] słownik języka polskiego

Keywords: lexicography, metalexigraphy, grammar vs. dictionary, microstructure of a dictionary, Lehr-Spławiński, Trzaska, Evert, and Michalski's [new] dictionary of Polish

We współczesnym patrzeniu na słowniki najważniejsze wydaje się pogłębianie refleksji metaleksykograficznej, poszerzanie perspektywy, która do tej pory była najczęściej przyjmowana, i wielostronność oglądu słownika. Pociągające wydaje się nieoprzestawianie na opisie warsztatu leksykograficznego takiego czy innego słownikarza i na ocenie tego warsztatu w kategoriach „postępu” i „rozwoju” leksykografii, lecz przyglądanie się temu warsztatowi i stawianie pytań, dlaczego w tym momencie taki element warsztatu danego słownika właśnie tak a nie inaczej wygląda, z jakimi faktami czy procesami z życia społeczno-kulturowego można to wiązać. Słowem, pociągające jest przyglądanie się słownikom nie tylko jako kompendiom językowym, lecz także jako opracowaniom, na które mają wpływ szeroko pojmowane czynniki kulturowe. W szczególności godne uwzględnienia wydają się takie czynniki jak rozwój szkolnictwa, rynek wydawniczy, rozwój nauki, a nawet zainteresowania naukowe redaktorów i autorów słownika.

Przykładowo dla wszystkich jest oczywiste, że w dawnych słownikach podawanie jako hasła czasownikowego formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego wynika z podążania przez polskich leksykografów drogą łacińskiej tradycji słownikarskiej, ale nie rozpatrywano nigdy w teoretycznych opracowaniach metaleksykograficznych, kto pierwszy, kiedy i dlaczego wprowadził do słowników jako formę hasłową bezokolicznik.

W skrócie rzecz ujmując – istotą nowoczesnego, rozumiejącego analizowania i interpretowania słowników jest dla mnie szukanie odpowiedzi na pytanie „dlaczego to a to opisano, ujęto właśnie tak i o czym może to świadczyć?”. Niekiedy odpowiedź na tego rodzaju pytania jest oczywista, niekiedy wydaje się niepewna, lecz w ujęciu całościowym pomaga w osadzeniu leksykografii w ogólnym obrazie życia kulturalno-umysłowego narodu na równi z dziełami literatury, sztuki czy innymi wytworami cywilizacji, co wydaje się cenne i potrzebne. Ponadto pozwala na przyjrzenie się ewolucji konwencji leksykograficznych przez pryzmat zmian w społeczeństwie i kulturze. Jednemu z leksykograficznych szczegółów, rozpatrywanemu właśnie z takiego punktu widzenia, jest poświęcony niniejszy artykuł.

Współczesnego użytkownika polszczyzny (i to zarówno przeciętnego użytkownika, jak i pewnie niejednego językoznawcę), który zajrzy do słownika pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego funkcjonującego powszechnie najczęściej pod nazwą *Nowy słownik języka polskiego* lub też *[Trzaski, Everta i Michalskiego] słownik języka polskiego*¹ (1938–1939), może zaskoczyć opis gramatyczny przy imiennych częściach mowy. Znajdujemy tam mianowicie tego rodzaju notacje:

abnegat rz. m., 2 p. -ta, 3 p. -towi, 5 p. i 7 p. -cie, 1 mn. -ci, 2 mn. -tów.

aktorka rz. ż., 2 p. -ki, 3 p. i 7 p. -ce, 1 mn. -ki, 2 mn. aktorek.

aleja rz. ż., 2 p. alei, 4 p. aleję, 6 p. -ją, 1 mn. -je, 2 mn. alei.

bonza rz. m., 2 p. -zy, 3, 7 p. -zie, 5 p. -zo, 1 mn. -zowie, 2 mn. -zów.

chybik rz. m, 2 p. -ka, 3. p. -kowi, 6. p. -kiem, bez mn.

człowiek rz. m., 2 p. -ka, 3 p. -kowi, 5 p. -kull-cze, 7 p. -ku, 1 mn. ludzie, 2 mn. ludzi, 6 mn. ludźmi.

czterdzieści (prow. czterdzieście) lcz., 2, 3 p. czterdziestu, 6. p. czterdziestoma.

dech rz. m., 2 p. i 7. p. tchu (dechu), 3. p. tchowi, 6 p. tchem, bez mn.

fałszerstwo rz. n., 2 p. -wa, 3 p. -wu, 7 p. -wie, 1 mn. -wa, 2 mn. fałszerstw.

faworyzowanie rz. n., 2 p. -nia, 3 p. i 7 p. -niu, bez mn.

frycowe rz. n., 2 p. -wego, 3 p. -wemu, 7 p. -wym, bez mn.

W zapisach tych zwraca oczywiście uwagę sposób znakowania przypadków gramatycznych. Jeśli przeanalizować uważnie oznaczenia cyfrowe i odpowiednie końcówki fleksyjne (lub zakończenia), to otrzymamy następujące zestawienie:

1 Jak wskazują analizy opublikowanych zeszytów, tomów oraz literatury przedmiotu, za właściwą postać należy uznać wersję obejmującą nazwę firmy, ale bez przymiotnika *nowy*, czyli: *Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego* (więcej: Rudnicka 2014).

- 1 p. – mianownik,
- 2 p. – dopełniacz,
- 3 p. – celownik,
- 4 p. – biernik,
- 5 p. – wołacz,
- 6 p. – narzędnik,
- 7 p. – miejscownik².

Z dzisiejszej perspektywy w tej „przypadkowej” sprawie dziwić mogą więc dwie rzeczy: po pierwsze to, że w słowniku dla wskazania przypadków stosuje się znakowanie numeryczne, a nie – jak przywykliśmy współcześnie – znakowanie literowe, po drugie zaś to, że słownik podaje inną – niż przyjęta obecnie – kolejność przypadków gramatycznych. Można by tę kwestię skwitować prostym stwierdzeniem – „taka konwencja słownikowa”, ale wydaje się, że jest ona warta nieco głębszej analizy, ponieważ w istocie rzeczy jest ona świadectwem tego, co się w czasach publikacji słownika działo w polskim językoznawstwie i dobitnie dowodzi silnego uwarunkowania formy słowników czynnikami zewnętrznójęzykowymi.

Opis gramatyczny w słowniku pod red. Lehra-Spławińskiego niewątpliwie został przygotowany bardzo starannie i szczegółowo, co każdorazowo podkreślano przy okazji omawiania słownika i jego warsztatu leksykograficznego (m.in. Gruszczyński 1982; Walczak 1994). Był to rzeczywiście pierwszy polski słownik ogólny, w którym opis gramatyczny leksyki został podany w sposób wysoce szczegółowy – jak na opracowania leksykograficzne – oraz podlegający dość dokładnie określonym zasadom (które można nawet wyprowadzić z analizy słownika³). Typy informacji gramatycznych podawanych przy różnych rodzajach haseł (rzeczownikach, przymiotnikach, przysłówkach, liczebnikach i czasownikach)⁴ omawia Włodzimierz Gruszczyński w ważnym artykule na temat informacji gramatycznych w polskich słownikach ogólnych (Gruszczyński 1982), tu dygresyjnie pozwolę sobie uzupełnić uwagi badacza na temat opisu fleksji rzeczownikowej.

2 Przy okazji warto zwrócić uwagę na znamieny sposób definiowania przypadków w odpowiednich artykułach hasłowych, choć scharakteryzowane zostały zaledwie dwa przypadki. Ze względu na oczywistość (słownik objął materiał na litery od A do Ł) brak haseł *mianownik*, *wołacz*, *narzędnik*, *miejscownik*. Niejasne jest, dlaczego brak hasła *biernik*, natomiast *dopełniacz* i *celownik* zdefiniowano następująco: dopełniacz *gram.* ‘nazwa drugiego przypadku w deklinacji (np. pana i panów wobec: pan i panowie)’, celownik *gram.* ‘trzeci przypadek w deklinacji’.

3 Słownik nie został poprzedzony odpowiednim wstępem, w którym można by było znaleźć objaśnienia i uzasadnienia przyjęcia konkretnych konwencji.

4 Gwoli ścisłości dodać należy, że zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy gramatycznej Lehr-Spławiński wyróżnił w słowniku dziesięć części mowy, które oznaczył odpowiednimi skrótami: czasownik (cz.), liczebnik (lcz.), przyimek (przi.), przymiotnik (przm.), przysówek (przśł.), rzeczownik (rz.), spójnik (sp.), wykrzyknik (wkrz.), zaimek (z.). Z odmiennych części mowy nieomówione w artykule Gruszczyńskiego zostały zatem zaimki. Warte analizy byłyby także opisy pozostałych, nieodmiennych części mowy, tj. przyimków, spójników i wykrzykników, ponieważ w tym zakresie Lehr-Spławiński także stosował interesujące innowacje.

Omawiając użycie przypadków gramatycznych w słowniku, badacz podaje, że w rzeczownikowych artykułach hasłowych informacja standardowa składa się z końcówek (lub zakończeń) dopełniacza lp., a także mianownika i dopełniacza lm. i że często się zdarza, że informacja taka jest rozszerzona o końcówki (zakończenia) form innych niż mianownik i dopełniacz (ibid.: 82). Tymczasem daje się zauważyć, że opis fleksji rzeczownikowej w słowniku jest bardziej szczegółowy i można dostrzec w nim więcej prawidłowości. Zasadniczo dla rzeczowników wszystkich rodzajów regularnie podawane są formy 2., 3. i 7. przypadku liczby pojedynczej (czyli dopełniacza, celownika i miejscownika)⁵ oraz 1. i 2. przypadku liczby mnogiej (czyli mianownika i dopełniacza). Dość często przy rzeczownikach męskich są także uwzględniane formy 5. przypadku liczby pojedynczej, czyli wołacza (co najmniej 150 notowań, np. hasła *apostoł, baj, bonza, boruta, Bóg, chciwiec, cudzoziemiec, człek, donkiszot, furiat, kanarek, ksiądz*). Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy w odmianie danego wyrazu zachodzi homonimia fleksyjna (wówczas dla 5. i 7. przypadku podaje się jedną końcówkę), choć zdarza się, że mimo homonimii podawany jest tylko wołacz bez miejscownika (np. hasła *bard, bęcwiał*). Kilkakrotnie jest też przy rzeczownikach męskich podany 6. przypadek liczby pojedynczej, czyli narzędnik (np. hasła *chybciak, dech, klimek, kretes*), a przy rzeczownikach żeńskich – 4. przypadek liczby pojedynczej, czyli biernik (np. hasła *aleja, bratowa, charakterologia, klejonka*). Regularnie informuje się także o defektywności paradygmatu (np. braku liczby mnogiej). Widać zatem, że analiza przeprowadzona przez badacza warta jest jeszcze dalszych uszczegółowień.

Tymczasem mnie w przywoływanym artykule Gruszczyńskiego zainteresował fakt, że autor nie komentuje sposobu oznaczania przypadków i nie zwraca uwagi na ich porządek. Przyjmuje te rozwiązania jako oczywiste. I być może dla badaczy gramatyki historycznej języka polskiego one takie są, niemniej warto je wyjaśnić.

Otóż dobrze pamiętać, że Lehr-Spławiński jako pierwszy w historii polskiej leksykografii wprowadził do słownika znakowanie przypadków, wszystkie wcześniejsze słowniki podawały po prostu końcówki fleksyjne bądź zakończenia bez informacji, jakiego przypadku dotyczą. Znamienne zaś jest to, że redaktor wybrał znakowanie numeryczne, którego w późniejszych słownikach już nie stosowano, wprowadzono natomiast w jego miejsce powszechnie znaną obecnie notację alfabetyczną⁶ (warte refleksji jest też to, że w słowniku pod red. Lehra-Spławińskiego nie ma informacji o grupie deklinacyjnej).

By dotrzeć do uzasadnienia przyjęcia tego rodzaju oznaczeń, należy sięgnąć do międzywojennych gramatyk. Opracowania te można podzielić na dwie grupy – gra-

5 Przy czym jest oczywiście uwzględniana homonimia gramatyczna poprzez syntetyczny zapis typu *5p. i 7p. -cie, 3p. i 7p. -rze, 2p. i 7p. -ku*.

6 W SJPD wykorzystano początkowe litery polskich nazw przypadków zapisywane jako wielkie. Konwencja taka pojawiła się wcześniej, jeszcze w międzywojniu, w gramatykach.

matyki akademickie oraz gramatyki popularne (do których włączają się liczne gramatyki szkolne)⁷.

Spośród gramatyk akademickich wydanych w okresie międzywojennym po wstępnej selekcji⁸ przeanalizowane zostały na użytek niniejszego artykułu pozycje najistotniejsze, czyli gramatyka Tytusa Benniego, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego i Henryka Ułaszyna, gramatyki Stanisława Szobera oraz gramatyka Henryka Gaertnera.

Wykaz i opis przypadków gramatycznych przedstawia się w nich różnie. W *Gramatyce języka polskiego* autorstwa profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego wydanej przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w roku 1923 zaprezentowane zostało ujęcie dość swoiste. Autorem części fleksyjnej podręcznika jest Jan Łoś. Przy omawianiu deklinacji opisuje na wstępie wspólne wszystkim wzorcom deklinacyjnym siedem przypadków, których następnie konsekwentnie używa przy podawaniu przykładowych paradygmatów fleksyjnych. Łoś posługuje się przy tym wyłącznie określeniami nazwowymi, a kolejność przypadków jest w jego ujęciu zupełnie inna niż powszechnie przyjęta (zarówno obecnie, jak i wówczas), tj.: „mianownik (M.), wołacz (W.), biernik (B.), dopełniacz (D.), celownik (C.), narzędnik (N.), miejscownik (Ms.)” (Benni et al. 1923: 248).

W pewnej opozycji do gramatyki PAU znajdowały się gramatyki Szobera. Mimo iż we wstępie do wydania z roku 1931 autor wskazuje na zmiany w ujmowaniu gramatyki i potrzebę uwzględnienia tych zmian zarówno w podręcznikach akademickich, jak i szkolnych (Szober 1931: V–VII), w kwestii przypadków gramatycznych w jego opracowaniach znaleźć można ujęcie najbliższe tradycyjnemu. Dokonując przeglądu paradygmatów fleksyjnych, autor posługuje się polskimi nazwami przypadków i oznacza je skrótami literowymi (Szober 1923: 162–193), a ich kolejność jest taka, jak w słowniku Lehra-Spławińskiego, czyli: M. – mianownik, D. – dopełniacz, C. – celownik, B. – biernik, W. – wołacz, N. – narzędnik, Ms. – miejscownik⁹. Warta odnotowania jest też pewna sprzeczność w opracowaniu Szobera, który na wstępie rozdziału poświęconego fleksji pisze:

7 Wnikliwe studium opisom fleksyjnym w gramatykach polskich XIX i XX w. poświęciła Anna Czelakowska (Czelakowska 2010). W tym miejscu przedstawione zostały niezależne, samodzielnie przeprowadzone analizy wybranej kwestii przypadków.

8 Ze względu na trudność w dostępie do źródeł nie udało się dotrzeć do gramatyki opracowanej przez Józefa Trypućkę na podstawie notatek z wykładów Jana Otrębskiego, *Gramatyka języka polskiego*, Wilno 1933–1934 oraz do publikacji Łosia na temat samej tylko fleksji (Łoś 1923).

9 Ze względu na niedostępność tomu gramatyki Szobera z lat 30. poświęconego fleksji (cz. 3. *Słowotwórstwo i odmiennia*), nie można ze stuprocentową pewnością stwierdzić, że opis przypadków gramatycznych przedstawia się tam tak samo, jak w opracowaniu z roku 1923, jednak na podstawie takiego samego ujęcia tego zagadnienia w wydaniach z lat późniejszych – 50. wolno przypuszczać, że i tom *Słowotwórstwo i odmiennia* również w taki sposób ujmował przypadki gramatyczne.

W języku polskim rozróżniamy sześć form przypadkowych, czyli sześć przypadków: 1) mianownik (nominativus), 2) dopełniacz (genetivus), 3) celownik (dativus), 4) biernik (accusativus), 5) narzędnik (instrumentalis), 6) miejscownik (locativus) (Szober 1923: 161).

Ciekawe, że nawet w powojennym wydaniu Szoberowej gramatyki akademickiej (1923) w opracowaniu Witolda Doroszewskiego (1953) lapsus ten został powtórzony. Wydaje się, że nieopatrzność autora i redaktora można wiązać z pewnym stanem przejściowym, w jakim znajdowała się wówczas polska gramatyka. Z jednej strony Szober podąża za tradycyjnym ujęciem gramatycznym dziedziczonym jeszcze po gramatyce łacińskiej (stąd siedem przypadków z wołaczem jako piątym), z drugiej zaś zdaje się dostrzegać konieczność zracjonalizowania pewnej nielogiczności w takim ujęciu (wszak wołacz jest przypadkiem szczególnym, nie odpowiada na żadne pytania, więc w ogóle można się zastanawiać nad uwzględnianiem go w paradygmacie, a w każdym razie nie należy go umieszczać na pozycji piątej).

Wykład tradycyjnego ujęcia, pod którego wpływem niewątpliwie była gramatyka Szobera, można znaleźć w gramatyce Antoniego Małeckiego, której pierwsze wydanie ukazało się we Lwowie w roku 1863 r., a dwunaste – w roku 1915. W opracowaniu tym autor podaje:

[...] przypadków mamy zaś w języku naszym w każdej liczbie siedm. Nazywamy je albo liczebnie, albo z łacińska, jako to:

Przypadek pierwszy – nominativus, na pytanie: *kto? co?*

” drugi – genetivus, ” *kogo? czyj? czego?*

” trzeci – dativus, ” *komu? czemu?*

” czwarty – accusativus, ” *kogo? co?*

” piąty – vocativus, ” – –

” szósty – instrumentalis, ” *kim? czém?*

” siódmy – localis, ” *w kim? w czém?* (Małecki 1863/1915: 55–56).

Zgoła inaczej przypadki są potraktowane przez Henryka Gaertnera. Wprawdzie w dostępnych trzech tomach *Gramatyki współczesnego języka polskiego* nie znajdziemy wymienionych kolejno przypadków gramatycznych, ponieważ obejmują one zakres materiału dotyczący jedynie głosuwni, semantyki i słowotwórstwa, ale w tomie drugim, w którym dokładnie są omawiane kategorie części mowy, w części poświęconej rzeczownikowi autor objaśnia kategorię gramatyczną osoby i pisze o wołaczu jako o formie drugoosobowej rzeczownika, przeciwstawiając ją formom trzecioosobowym (stanowiącym wykładnik funkcji przypadkowych rzeczownika) i tym samym wyłączając wołacz z paradygmatu fleksyjnego (Gaertner 1931–38: 153–154)¹⁰.

¹⁰ Tego rodzaju koncepcja może się wydawać dziwna, dlatego warto przytoczyć słowa samego autora: „§ 234. **Osoba.** Drugą funkcją form rzeczowników jest zdolność ustanawiania stosunku, w jakim znajduje się jakiś przedmiot do osoby słuchającej. Tak np. formy *człowiek, człowieka* i t. d. odnoszą się do osoby nie będącej słuchaczem powiedzenia, czyli do t. zw. w gramatyce osoby

Jeśli więc chodzi o gramatyki akademickie, słownik redagowany przez Lehra-Spławińskiego wykazuje zbieżność z tradycyjnym gramatycznym ujęciem Szobero-wym, choć należy pamiętać, że Szober nie operuje już w tych opracowaniach – jak to jest w słowniku i w starszych gramatykach – określeniami numerycznymi przypadków (z rzadka tylko używa ich jako wtórnych, pomocniczych).

Z kolei spośród licznie wydawanych w okresie międzywojennym gramatyk popularnych, których autorami byli między innymi Konrad Drzewiecki, Maria Dzierżanowska, Henryk Gaertner, Franciszek Konarski, Adam Antoni Kryński i Mirosław Zbigniew Kryński, Emanuel Krzoska, Roman Kubiński, Tadeusz Lehr-Spławiński, Cecylia Niewiadomska, Artur Passendorfer, Maria Reinówna, Maria Słuszkiewiczowa, Ignacy Stein i Roman Zawiliński, Edward Szajowski, Stanisław Szober, Witold Taszycki, Jadwiga Warnkówna, ze względu na ograniczoną długość tekstu do omówienia wybrano opracowania kilku najpopularniejszych autorów, do których odsyła także Gaertner, *notabene* współpracownik Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego, w swoim przewodniku dla nauczycieli (Gaertner 1927: 34, 53), mianowicie: Drzewieckiego, Gaertnera, Konarskiego, Kryńskich, Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego, Steina i Zawilińskiego, Szobera.

Spośród gramatyk szkolnych konserwatywne – bliskie jeszcze Małeckiemu – podejście do wykładu przypadków gramatycznych znaleźć można jedynie w najstarszym z podręczników, opracowanym przez Konarskiego jeszcze przed pierwszą wojną światową, a później wznawianym w latach 20. XX w. W całym podręczniku są stosowane oznaczenia przypadków wyłącznie cyframi rzymskimi, nie podaje się przy tym nazw łacińskich, ale też nie podaje nazw polskich, wołacz jest oczywiście w tym ujęciu przypadkiem piątym (Konarski 1912: 13–16).

Z kolei najpopularniejsze wówczas gramatyki Adama Antoniego i Mirosława Zbigniewa Kryńskich (11 wydań) oraz Stanisława Szobera przedstawiały ujęcie umiarkowane tradycyjne. Oznacza to, że w obu gramatykach wołacz jest piątym przypadkiem, poza tym – co znamienne – Kryńscy stosują jeszcze jako pierwsze oznaczenie przypadków cyframi arabskimi, którym towarzyszą nazwy w języku polskim, co zapisane jest następująco:

- 1-szy przyp. Mianownik (kto?)
- 2-gi przyp. dopełniacz (kogo? czyj?)
- 3-ci przyp. Celownik (komu?)
- 4-ty przyp. Biernik (kogo?)
- 5-ty przyp. Wołacz

trzeciej, podczas gdy forma *człowiecze* odnosi się do osoby, która słucha, lub do której swe powiedzenie zwracamy, czyli do osoby drugiej. Stąd wśród form rzeczowników rozróżnimy formy drugoosobowe czyli wołacze oraz formy trzecioosobowe. Wynikającą stąd funkcję form rzeczowników będziemy nazywać ich osobą” (Gaertner 1931–38: 153). Współcześnie na temat osoby jako kategorii selektywnej rzeczownika (choć w innym duchu) piszą np. Zygmunt Saloni i Marek Świdziński (Saloni, Świdziński 2007: 183).

6-ty przyp. Narzędnik (kim?)

7-my przyp. Miejsownik (o kim?) (A.A. Kryński, M. Kryński 1923: 16–20),

natomiast Szober pomija notację numeryczną i korzysta wyłącznie z polskich nazw przypadków (Szober 1931: 25). Takie ujęcia, zwłaszcza jeśli chodzi o wykorzystanie nazw przypadków, znajdujemy także u innych autorów, m.in. Drzewieckiego (Drzewiecki 1929: 55–59) czy Steina i Zawilińskiego (Stein, Zawiliński 1928: 85–100).

Widać więc, że opis gramatyczny w słowniku pod red. Lehra-Spławińskiego, w tym oznaczanie i kolejność przypadków, jest zgodny z takim właśnie ujęciem tradycyjnym, przy czym dla ekonomii zapisu w słowniku sięgnięto oczywiście po oznaczenia numeryczne.

Na tym można by zakończyć opis źródeł gramatycznych. Jednak rzut oka na pozostałe gramatyki popularne jest, jak się wydaje, ciekawy i potrzebny z tego względu, że współautorem jednej z nich jest sam redaktor naukowy omawianego słownika.

Tę ostatnią grupę gramatyk popularnych można określić jako nowatorskie – wołacz jest w nich podawany na końcu wykazu przypadków, a same przypadki są określane nazwami polskimi, z rzadka tylko pomocniczo podaje się oznaczenie numeryczne cyframi (wyłącznie arabskimi). Wśród tych pozycji zwraca uwagę *Poradnik gramatyczny* Henryka Gaertnera i Artura Passendorfera. Książka stanowi zbiór prawideł gramatycznych i wskazówek praktycznych przeznaczonych dla szerokiego grona odbiorców, spośród których autorzy wyróżniają przede wszystkim uczniów, w tym także początkujących. Charakterystyczna jest nie tylko zmiana w wykazie przypadków, jaką wprowadzają autorzy¹¹. We wstępnych informacjach, gdzie podane są rozwinięcia podstawowych skrótów, do objaśnień skrótów nazw przypadków¹² dodany jest znamieny komentarz w przypisie dolnym: „Zgodnie z najnowszymi podręcznikami szkolnymi zamieszczamy wołacz na ostatniem, t. j. na siódmym miejscu” (Gaertner, Passendorfer 1933: 7).

Jeśli chodzi o podręczniki (czyli gramatyki szkolne), w których takie rozwiązanie zastosowano, to są to przede wszystkim opracowania samego Gaertnera (seria *Mowa polska*). W podręczniku dla 3 klasy gimnazjalnej w zamieszczonym na końcu słowniczku gramatycznym w dziale „deklinacja” podane jest hasło *przypadek* z krótką definicją i wykazem przypadków, w którym wołacz jest uwzględniony na końcu (Gaertner 1935: 43). Ciekawe zaś jest to, że we wcześniejszej części tegoż podręcznika, mianowicie w podręczniku dla klasy 1. wołacz nie jest uwzględniony w wykazie przypadków, jedynie pod wykazem obejmującym sześć przypadków identyfikowanych wyłącznie za pomocą polskich nazw Gaertner dodaje, że „przypadek zapomocą któ-

11 Warto przypomnieć, że takie samo stanowisko zajmował Gaertner w swojej gramatyce akademickiej.

12 Wymienione są kolejno: 1) M. = mianownik (*ojciec*), 2) D. = dopełniacz (*ojca*), 3) C. = celownik (*ojcu*), 4) B. = biernik (*ojca*), 5) N. = narzędnik (*ojcem*), 6) Mc. = miejscownik (*o ojcu*), 7) W. = wołacz (*ojcze!*).

rego się zwracamy do kogoś, np. chłopcze, wodo – nazywamy wołaczem” (Gaertner 1933a: 13). Można się zastanawiać, czy ten zapis mógłby świadczyć o – wspomianej na początku przy okazji omawiania gramatyki akademickiej Szobera – kwestionowalności statusu wołacza jako przypadku, której pewnych śladów można by również upatrywać w gramatyce Lehra-Spławińskiego i Kubińskiego. Autorzy piszą w § 35 zatytułowanym *Odróżnianie przypadków*:

Język nasz posiada w liczbie pojedynczej siedem przypadków, które noszą następujące nazwy: 1. mianownik, 2. dopełniacz, 3. celownik, 4. biernik, 5. narzędnik, 6. miejscownik, 7. wołacz. W liczbie mnogiej nie ma osobnych form dla wołacza, jest więc tylko sześć przypadków. Odróżniamy je po końcówkach, o których będzie mowa przy nauce o odmianach rzeczowników (§§ 36 i nast.). Nadto zaś przy odróżnianiu przypadków można pomóc sobie przez zadawanie odpowiednich pytań, które dotyczą stosunków, oznaczanych przez poszczególne przypadki (Lehr-Spławiński, Kubiński 1931: 49).

Niewątpliwie zatem zwyczaj numerowania przypadków w słowniku Lehra-Spławińskiego wzorowany jest na numerycznym oznaczaniu przypadków w tradycyjnych gramatykach szkolnych i akademickich (ze względu na wykorzystanie cyfr arabskich można nawet mówić o wzorowaniu się na ujęciu Kryńskiego) i wywodzi się z przedwojennej jeszcze konwencji nauczania gramatyki łacińskiej. Znamienne również, że wbrew zapisowi w swojej gramatyce Lehr-Spławiński w słowniku nie kwestionuje funkcjonowania siedmiu przypadków gramatycznych w liczbie mnogiej. Wprawdzie nie podaje nigdzie formy 5. przypadku liczby mnogiej, ale można znaleźć formy 6. i 7. przypadku liczby mnogiej oznaczających odpowiednio narzędnik i miejscownik (np. w hasłach *dzieci, gęś, gość, gwóźdź, koń, kość, ksiądz, ludzie*).

Redaktor zrezygnował więc z nowatorskiego ujęcia naukowego, czy nawet nowatorskiego ujęcia popularnego na rzecz znanych przeciętnym użytkownikom opisów szkolnych. Ciekawe przy tym, że to rozwiązanie zostało bardzo pozytywnie ocenione przez współczesnych badaczy (Gruszczyński, Walczak 1994: 70) jako najlepsze i najbardziej nowatorskie na tle dzieł poprzedników.

Jeśli szukać uzasadnienia dla takiego posunięcia, trzeba także mieć na względzie to, że Wydawnictwo TEM, które publikowało słownik, miało bardzo sprecyzowane założenia i cele wydawnicze. Podstawowym celem była popularyzacja wiedzy i rzetelność naukowa opracowań, o czym otwarcie pisze Stanisław Lam:

Dla naukowca ważne są inne sprawy i zagadnienia, dla laika najpospolitsze mają swoje znaczenie. Jeśli opuści się pierwsze – krytyka naukowa słusznie stawia zarzuty, jeśli zaś nie umieści się tych, które jako powszechnie znane mogą być wyeliminowane bez szkody, każdy czytelnik wytyka braki i łatwo staje się srogim sędzią rzeczy. Dogodzić jednym i drugim [...] staje się niemożliwością (Lam 1968: 327).

O słowniku Lehra-Spławińskiego można bez cienia wątpliwości powiedzieć, że przedstawiał interesującą koncepcję leksykograficzną, godzącą cele popularyzatorskie z rzetelnością i ambicjami opracowań naukowych¹³. Zgodność z założeniami popularyzatorskimi dobrze uwidacznia się między innymi właśnie w podejściu do kwestii gramatycznych, choć niewykluczone, że w tym wypadku została ona przypłacona odrzuceniem pewnych ambicji naukowych (Lehr-Spławiński nie dostosował na przykład opisu gramatycznego do własnego ujęcia teoretycznego). Części gramatyczne artykułów hasłowych, w tym zwłaszcza informacje fleksyjne, zostały opracowane rzeczywiście z myślą o funkcjonalności dzieła i potrzebach użytkowników.

Wiadomo, że używanie poprawnych form fleksyjnych zawsze nastroczało trudności mówiącym po polsku. Ze słownika mieli zaś w założeniu korzystać głównie uczniowie i „wykształcony ogół polski” (NSJPLehr. Prospekt a. 1939)¹⁴. Dla tego rodzaju grona podawanie informacji gramatycznych w sposób nowatorski nie byłoby wskazane, ponieważ mogłoby sprawić, że informacje te nie będą czytelne. By więc zaprezentować informacje fleksyjne w sposób klarowny wykorzystano schemat tradycyjnych gramatyk szkolnych, znanych zarówno ówczesnym uczniom (przynajmniej większej ich części), jak i osobom dorosłym. Przy zachowaniu tradycyjnego podejścia do samego meritum wprowadzono jednak istotne innowacje w metodzie opisu, które w dużej mierze przyczyniły się do praktyczności tego słownika, a też niewątpliwie wpłynęły na zmianę opisu fleksyjnego w słownikach późniejszych. Dzięki tego rodzaju rozwiązaniom można powiedzieć o *[Nowym] słowniku języka polskiego* pod red. Lehra-Spławińskiego, że nie mieścił się w znanych schematach leksykograficznych, był rzeczywiście czymś nowym, czymś na miarę nowych czasów.

Literatura

- BENNI T., ŁOŚ J., NITSCH K., ROZWADOWSKI J., UŁASZYN H., 1923, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- CZELAKOWSKA A., 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817-1939*, „Biblioteka «LingVariów»” t. 6, Kraków.
- DRZEWIECKI K., 1929, *Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami*, wyd. 12. bez zmiany, Warszawa.
- GAERTNER H., 1927, *Nauka o języku polskim. Wskazówki do samokształcenia ze słownikiem terminów gramatycznych i pomocniczych*, „Poradniki Nauczycielskie” t. 1, Lwów.

13 Doskonałym poświadczeniem tych ostatnich są specjalistyczne informacje etymologiczne, opracowane w sposób nietypowo szczegółowy jak na słownik ogólny, co wymaga jednak osobnego studium.

14 Por. charakterystyczne hasła prospektu słownika zachęcające do prenumeraty kolejnych zeszytów: KAŻDY URZĄD I BIURO MUSI POSŁUGIWAĆ SIĘ „SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO”. WSZYSTKIE SZKOŁY KSZTAŁCIĆ MUSZĄ MŁODZIEŻ I UCZYĆ JEJ MIŁOŚCI MOWY OJCZYTEJ NA „SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO” (NSJPLehr. Prospekt a. 1939).

- GAERTNER H., 1931–1938, *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, cz. 1: *Głosownia* 1931, cz. 2: *Semantyczne właściwości morfematów. Kategorie wyrazów* 1933, cz. 3.1: *Słowotwórstwo* 1934, cz. 3.2: *Słowotwórstwo* 1938, Lwów – Warszawa.
- GAERTNER H., 1933a, *Mowa polska. Podręcznik do nauki o języku dla I klasy gimnazjalnej*, Lwów – Warszawa.
- GAERTNER H., 1935, *Mowa polska. Podręcznik do nauki o języku dla III klasy gimnazjalnej*, Lwów – Warszawa.
- GAERTNER H., PASSENDORFER A., 1933, *Poradnik gramatyczny. Najważniejsze zasady i wskazówki gramatyczne z podaniem form nastroczających wątpliwości – a ze szczególnem uwzględnieniem poprawnego wymawiania i stosunku mowy żywej do pisanej do użytku uczniów szkół powszechnych i średnich*, Lwów – Warszawa.
- GRUSZCZYŃSKI W., 1982: *Informacja gramatyczna w dawnych słownikach języka polskiego*, „Prace Filologiczne” XXI, s. 67–85.
- KONARSKI F., 1912, *Zwięzła gramatyka języka polskiego dla klasy IV. szkół 5- i 6-klasowych*, Lwów.
- KRYŃSKI A.A., KRYŃSKI M., 1923, *Gramatyka języka polskiego szkolna*, wyd. 11 bez zmiany, Warszawa.
- LAM S., 1968, *Życie wśród wielu*, Warszawa.
- LEHR-SPLAWIŃSKI T., KUBIŃSKI R., 1931, *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik szkolny*, wyd. 4, Lwów.
- LEHR-SPLAWIŃSKI T. (red.) [1938–39], *Trzaski, Everta i Michalskiego [nowy] słownik języka polskiego*, Warszawa.
- MAŁECKI A. 1863/1915, *Gramatyka języka polskiego [większa]*, Kraków.
- NSJPLEHR. PROSPEKT, A., 1939: *Nowy słownik języka polskiego oprac. pod red. Tadeusza Lehra-Splawińskiego. Prospekt*, Warszawa, druk ulotny niedatowany, dostępny w Gabinecie Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. DU III P.5[431].
- RUDNICKA E., 2014, *O kontekście historycznym oraz recepcji w polskiej metaleksykografii przedwojennego [Nowego] słownika języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, „Język Polski” XCIV, z. 2, s. 93–103.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 2007, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- STEIN I., ZAWILIŃSKI R., 1928, *Gramatyka języka polskiego dla szkół powszechnych i średnich*, wyd. 6 bez zm. podług wyd. 4 (1923), Warszawa.
- SZOBER S., 1923, *Gramatyka języka polskiego*, wyd. 2, Lwów – Warszawa.
- SZOBER S., 1931, *Zwięzła gramatyka języka polskiego. Podręcznik dla szkół powszechnych i klas niższych szkół średnich*, Warszawa.
- SZOBER S., 1931–1934, *Gramatyka języka polskiego. Obraz naukowy współczesnego polskiego języka literackiego*, cz.1: *Stanowisko lingwistyczne...*, cz. 2: *Głosownia*, cz. 3: *Słowotwórstwo i odmiennia*, Warszawa.
- SZOBER S., 1953, *Gramatyka języka polskiego*, wyd. 3, oprac. W. Doroszewski, Warszawa.
- WALCZAK B., 1994: *Z wojennych strat językoznawstwa polskiego: nie ukończony słownik języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, [w:] Z. Zagórski (red.), *Język a współczesne społeczeństwo polskie*, „Prace Komisji Językoznawczej – Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny” t. 21, Poznań, s. 65–81.

**Elements of grammatical information in the dictionary edited by T. Lehr-Spławiński,
as an example of socio-cultural factors in lexicography
Summary**

The paper examines the convention of formulating the inflectional information, especially pertaining to grammatical cases, in *Trzaska, Evert, and Michalski's Dictionary of Polish* that was edited in the interwar period by T. Lehr-Spławiński. The author attempts to determine what factors informed the use of a lexicographically innovative solution that nonetheless did not upset the linguistic tradition, and has proven both very functional and influential for future conventions in Polish lexicography. The analysis of nominal inflection presented in the dictionary is compared to analyses in numerous academic and popular grammars, mostly from the interwar period or widely known at the time, and in the context of the publishing layout of the editor who contracted Lehr-Spławiński. The aim of the paper is to highlight the significant role that research on the sociocultural context plays in metalexicographical studies and in a better understanding and interpretation of dictionaries, not so much as linguistic compendia, but also as texts of culture.